

Kamuflaż kontra honor

Kamuflaż stoi w sprzeczności z ideą rycerskości, a w szczególności z pojęciami honoru i odwagi. Istnieją co najmniej dwa powody, dla których rycerz odrzuciłby kamuflaż. Pierwszy z nich to chowanie się. Celem kamuflażu jest ukrycie się zarówno tego, który atakuje, jak i tego, który jest atakowany, drapieżnika i ofiary, chociaż w świecie przyrody kamuflaż wykorzystywany jest przede wszystkim w celach obronnych. Jest on zatem kojarzony ze słabymi istotami, tymi, które muszą się chować, aby przetrwać.

Rycerz, rzecz jasna, nie zaakceptowałby takiej postawy, ponieważ nie mógłby zdobyć sławy i chwały chowając się przed przeciwnikiem. Wręcz przeciwnie – chciał być widoczny, a nawet rzucać się w oczy, zarówno na polu bitwy, jak i poza nim. Od czasów Homera do współczesności, gdy czytamy o wojownikach i rycerzach, to czytamy o lśniących zbrojach, kolorowych pióropuszech, barwnych tarczach herbowych i powiewających sztandarach. Rycerstwo w szyku bojowym musiało robić na patrzących takie wrażenie, że chyba tylko współczesne reklamy mogą temu dorównać. Oto jak Homer przedstawił greckich wojowników pod Troją:

Jak na górze zajadły ogień las pożera,
Wokoło się na pola jasność rozpościera:
Tak kiedy ci mężnymi postępują kroki,
Błyszczą się miedź i rzuca blaskiem pod obłoki.
Jak na azyjskiej łące, gdzie Kaistru wody,
Stadami się zbiegają powietrzne narody,
Gęsi i z długą szyją łabędzie, żurawie,
Biją skrzydły powietrze i w niesfornej wrzawie
Zniżają się, a odgłos brzmi po całej łące:
Tak i z naw, i z namiotów Achajów tysiące
Na liczne podzielone rotty i szeregi
Wylewają się hurmem na Skamandru brzegi;
Drży ziemia, gdy stąpają i męże, i konie.
Ile kwiatów i liści zdobi wiosny skronie,
Ile się much uwija latem w tej godzinie,
Gdy słodkim pasterz mlekiem napęlnia naczynie:
Tyle w polu Aresa greckich mężów stoi,
Czyhających na zgubę Trojanów i Troi.¹

Podobnie imponujące opisy rycerstwa w szyku bojowym znajdujemy w średniowiecznych tekstach:

Zbroją się poganie w saraceńskie kolczugi, wszyscy prawie w potrójne druciane koszulki, wiążą na głowie wyborne hełmy saragoskie, przypasują miecze z wieńskiej stali. Mają bogate tarcze, walenckie włócznie i sztandary białe, niebieskie i czerwone. Zostawili muły i koniuszych, siadają na konie i jadą w zwartym szeregu. Dzień jest jasny, słońce piękne, nie masz zbroi, która by się nie lśniła. Tysiąc trąb gra, izby było piękniej. Hałas jest wielki: Francuzi usłyszeli go.²

Jednak nawet wówczas, gdy opisy te nie są aż tak barwne i imponujące, poeci i kronikarze wciąż piszą o rycerzach dumnie stawiających czoło przeciwnikowi, jak np. w staroangielskim eposie *Bitwa pod Maldon*: „Nad rzeką Panta dumnie stali w bojowym szyku Anglosasi i wikingowie.”³

Nikt się przed nikim nie chowa, nie tylko dlatego, że przedstawieni w powyższych fragmentach wojowie i rycerze nie byli tchórzami, ale również dlatego, że ich celem było wywarcie silnego wrażenia na przeciwniku i osłabienie jego morale jeszcze przed bitwą poprzez pokaz uzbrojenia i jak największy hałas. Była to metoda, która prawdopodobnie sięga czasów prehistorycznych i samych początków starć zbrojnych. Już bardzo stare teksty potwierdzają, że owo wywieranie wrażenia było świadomym zabiegiem i że ludzie zdawali sobie sprawę z jego psychologicznego oddziaływania. Na przykład Oliwier, towarzysz Rolanda, widząc nadciągającą armię Saracenów, „[w]ielki uczuł zamęt w duszy.”⁴

Oliwier wstąpił na wzgórze. Patrzy na prawo w zieloną dolinę, widzi nadchodzących pogan. Woła Rolanda, swego towarzysza: „Od strony Hiszpanii słyszę hałas, widzę tyle błyszczących pancerzy, tyle lśniących hełmów! Przyprawia oni naszych Francuzów o wielki niepokój. [...]”⁵

W tym miejscu powinniśmy sobie przypomnieć, że bitwa opisana w *Pieśni o Rolandzie* była rezultatem pewnego rodzaju zasadzki, zdradzieckiego ataku na tylną straż armii Karola Wielkiego. Jednakże to, co zrobili Saraceni, było – wedle współczesnych standardów – wewnętrznym sprzeczne: ich atak miał być atakiem z zaskoczenia, ale przeprowadzony został w taki sposób, by atakujący byli widziani i słyszani z dużej odległości. Może to oznaczać, że chowanie się przed przeciwnikiem nie było brane pod uwagę nawet wtedy, gdy planowano ataki z zaskoczenia. Ataki z ukrycia były domeną rozbójników.

Pragnienie rycerza, aby być widzianym i rozpoznawanym, nie ograniczało się oczywiście do pola walki. W znanym wierszu Alfreda Tennysona *Pani z Shalott*, bohaterka zauważa w lustrze jadącego konno Lancelota, ponieważ nie można go nie zauważyć: odbicie rycerza pojawia się niczym błyskawica. Opis wyglądu Lancelota, który zajmuje aż jedną czwartą poematu, wypełniony jest słowami oznaczającymi silne światło: Lancelot błyszczy, płonie, świeci; przyrównany jest do złotej galaktyki, meteoru, gwiazd itp.

Interesujące przykłady do zanalizowania znajdujemy w utworach satyrycznych, ponieważ satyra wyolbrzymia, przedstawia w „krzywym zwierciadle” te cechy, które dla danej jednostki czy grupy ludzi są cechami definiującymi. Gdy mówimy o satyrze na rycerstwo, wówczas pierwszą postacią, która przychodzi na myśl, jest oczywiście Don Kichote. On rozumiał doskonale, że wywieranie dużego wrażenia na wszystkich dookoła było jednym z podstawowych motywów działań rycerza.

Ciekawe i zabawne opisy rycerskiego wyglądu znajdujemy w innej znanej satyrze na rycerstwo – w *Rycerzu nieistniejącym* Italo Calvino. Z jednej strony mamy pustą zbroję, którą wszyscy w armii Karola Wielkiego akceptują jako prawdziwego rycerza, ponieważ wszystko w tej zbroi jest takie, jakie być powinno i może innym służyć za wzór. Natomiast z drugiej strony widzimy, co dzieje się z rycerzem, gdy wygląda inaczej niż się tego oczekuje:

Odrąbiono pobudkę. O pierwszym brzasku dnia obóz roił się już zbrojnymi ludźmi. [...] Wielu wojów tkwiło od góry do pasa w szczelnie zamkniętych pancerzach i szyszakach, ale niżej sterczały nogi w pludrach tylko i pończochach, gdyż pancerze na uda, kolana i stopy nakładało się dopiero siedząc na siodle. Nogi te w zestawieniu z potężnym stalowym torsem wydawały się dziwnie cienkie, jak nóżki koników polnych. Rycerze mówiąc poruszali okrągłymi pozbawionymi oczu głowami lub zginali uwięzione w sztywnych blachach ramiona, i ruchy te miały w sobie coś ze świerszcza czy mrówki; a cała ta ich krzątanina przypominała bezładne poruszanie się owadów.⁶

Rycerze w niekompletnych zbrojach wyglądają po prostu głupio, co w pełni uzasadnia pojawienie się poniżającego porównania do owadów i co pozwala nam lepiej uświadomić sobie, jak ważną rolę odgrywał w życiu rycerza jego wygląd. A jeżeli tak było, to pozostawanie w ukryciu, bycie niewidocznym musiało być czymś sprzecznym z naturą rycerskości.

Drugim powodem, dla którego rycerz nie zaakceptowałby kamuflażu, jest przewaga. Dzięki kamuflażowi człowiek staje się niewidoczny i dlatego może pokonać przeciwnika, który nie zauważy, że jest atakowany, lub zauważy, ale zbyt późno, aby skutecznie zareagować. Wiemy z lektury wielu tekstów, że rycerze odrzucali tego typu przewagę, a nawet pogardzali nią, ponieważ była dla nich przejawem tchórzostwa. Beowulf, tytułowy bohater innego staroangielskiego eposu, przybywa z pomocą duńskiemu królowi Hrothgarowi, którego siedziba atakowana jest nocami przez potwora o imieniu Grendel. Potwór jest niewiarygodnie silny – dosłownie rozrywa na strzępy wojów Hrothgara i wydaje się, że nie ma na ziemi człowieka, który byłby w stanie mu się przeciwstawić. Beowulf wie o tym, jednak podejmuje wyzwanie i robi to w sposób, który dziś byłby uznany za niemądry. Po pierwsze, nie wykorzy-

stuje elementu zaskoczenia, tzn. nie chowa się przed potworem i nie przygotowuje na niego zasadzki; idzie spać i czeka na atak. Po drugie, odkłada miecz, tarczę i zbroję i postanawia walczyć gołymi rękami, ponieważ Grendel ma istotę zwierzęcą i nie posługuje się bronią, a Beowulf chce, aby walka była uczciwa. Krótko mówiąc, Beowulf odrzuca wszelką przewagę, jaką mógłby mieć nad swoim przeciwnikiem.

Innym przykładem takiej postawy jest Roland, który ginie, ponieważ upiera się, aby walczyć w niekorzystnej dla siebie sytuacji (tylna straż, którą dowodzi, zaatakowana zostaje przez znacznie liczniejsze siły wroga). Choć Oliwier prosi go, aby zadął w róg i wezwał na pomoc główne siły, Roland odmawia – wołanie o pomoc byłoby dla niego dyshonorem:

Rolandzie, mój towarzysz, zadzwoń w róg! Karol usłyszy, zawróci wojsko, wspomże nas ze wszystkimi swymi baronami”. Roland odpowie: „Nie daj Bóg, aby przeze mnie hańbiono mój ród i aby słodka Francja miała iść w pogardę! Raczej będę walił Durendalem co sił, moim dobrym mieczem, który noszę przy boku”. [...]

[...] „Nie daj Bóg – odpowie Roland – aby ktoś mógł powiedzieć kiedy, że przez pogan zadzwoniłem w róg! Nigdy krewni moi nie usłyszą tego wyrzutu.” [...]

Oliwier rzecze: „Czemu miałby cię ktoś hańbić? Widziałem hiszpańskich Saracénów – doliny i góry pełne są pogan, i hale, i wszystkie równiny. Wielkie jest wojsko tego obcego nasienia, a szczupłe jest nasze”. Roland odpowie: „Tym większa moja ochota! Nie daj Bóg ani aniołowie jego, aby z mojej przyczyny Francja miała stracić imię! Wolę raczej umrzeć niż popaść w osławę! Im lepiej będziemy bili, tym więcej cesarz będzie nas kochał!”⁷

We wspomnianej już *Bitwie pod Maldon* czytamy, że Birhtnoth, przywódca anglosaskich wojów, mógł łatwo zapobiec atakom wikingów na terytoria wokół Maldon. Wystarczyło, żeby zablokował wąski bród, który był jedynym przejściem na stały ląd z wyspy, będącej bazą wypadową wikingów. A jednak Birhtnoth cofnął swoje wojsko, aby umożliwić wikingom przejście na stały ląd i aby możliwe było stoczenie bitwy w otwartym polu. Bitwę przegrał i sam w niej poległ. Chociaż historycy podają czysto taktyczne powody, dla których Birhtnoth tak właśnie postąpił, to jednak poeta przedstawia jego gest jako przejaw rycerskiej dumy.⁸

Chociaż każdy z trzech wymienionych powyżej rycerzy – Beowulf, Roland i Birhtnoth – znajduje się w nieco innej sytuacji, to wszyscy zachowują tę samą postawę w walce: odrzucają militarną, taktyczną przewagę nad przeciwnikiem, ponieważ chcą dominować honorem i odwagą. Postawa ta została w piękny sposób wyrażona przez jednego z anglosaskich wojów pod koniec

Bitwy pod Maldon, kiedy nad ciałem poległego Birhtnotha woła do swoich towarzyszy: „Serce niech będzie dzielniejsze, odwaga większa, a wola bardziej niezłomna, gdy opuszczają nas siły”⁹.

Dwie, przeanalizowane powyżej funkcje kamuflażu – ukrywanie się przed przeciwnikiem i uzyskanie nad nim przewagi – są całkowicie nie do pogodzenia z kodeksem rycerskim. W historii nie brakowało jednak mężów, którzy chcieli zdobyć rycerską sławę, chociaż ich czyny i metody działania były z pewnością nierycerskie. Jednym z najlepiej znanych i chyba najwcześniejszym przykładem takiego wojownika w zachodniej cywilizacji jest Odyseusz. Jego przygody są ciekawym materiałem do przeanalizowania, ponieważ nierycerski charakter niektórych jego czynów polegał między innymi na wykorzystaniu kamuflażu.

Wojskowy kamuflaż jest jednak współczesnym wynalazkiem. Żołnierze zaczęli nosić szaro-brązowe mundury pod koniec XIX wieku, a charakterystyczne mundury polowe w szaro-zielono-brązowe nieregularne łaty, podobnie pomalowane pojazdy, siatki maskujące na sprzęt wojskowy, siatki na hełmy umożliwiające zatykanie na nich liści i gałązek itp. zostały wprowadzone mniej więcej w połowie XX wieku. Mówienie więc, że Odyseusz posługiwał się kamuflażem, wydaje się być nieco zaskakujące. Dalsza analiza pozwoli nam jednak zrozumieć, że nie ma tu żadnej przesady. Może nam się wydawać na przykład, że koń trojański – ogromny, widziany z daleka – nie ma nic wspólnego z kamuflażem. Gdy jednak pominiemy aspekt wizualny, a skoncentrujemy się na celu, w jakim ta ogromna drewniana konstrukcja została użyta, wówczas zrozumiemy, że koń trojański doskonale spełnił dwie zanalizowane przez nas funkcje kamuflażu: ukrył greckich wojowników i umożliwił atak z zaskoczenia, przez co dał im przewagę nad Trojanami.

Przeanalizujmy krótko jeszcze jeden epizod z historii Odyseusza, a mianowicie jego walkę z Cyklopem, w czasie której również posłużył się kamuflażem. Epizod ten pozwoli nam zrozumieć dlaczego – w kontekście walki zbrojnej – możemy uważać Odyseusza za postać nam współczesną, a także dlaczego w niektórych sytuacjach kamuflaż nie jest wyborem, ale koniecznością i że w związku z tym pojawienie się kamuflażu niekoniecznie musiało być oznaką moralnej degradacji.

Spośród dwóch wielkich bohaterów homeryckich eposów to Achilles, a nie Odyseusz, stał się wzorem cnót i wartości składających się na kodeks rycerski. Nie bez powodu Roland określany był mianem „Achillesa Zachodu”, Beowulf był „Achillesem Północy” itp.¹⁰ Odyseusz, chociaż niewątpliwie bardzo odważny, jest znany z innej – zdecydowanie nierycerskiej – cechy charakteru: przebiegłości. I to nie tylko późniejsza tradycja określiła go w ten sposób, ale on sam był tego w pełni świadomy. Przedstawiając się królowi Al-

konoosowi, Odyseusz mówi: „Jam jest Odys, Laertyd, z fortelów mych znany”.¹¹ To że Odyseusz nie stał się wzorem dla rycerstwa, może sugerować, że w pewnym sensie nie należy on do swoich czasów. Kiedy analizujemy trudne sytuacje, z którymi przychodzi mu się zmierzyć, wówczas dostrzegamy, że postępuje nie jak wojownik/rycerz, ale bardziej jak żołnierz/oficer.

Przebiegłość jest bez wątpienia jedną z głównych cech osobowości Odyseusza, ale musimy też pamiętać, że w niektórych sytuacjach nie miał wyboru i został zmuszony do podstępnych zachowań. Epizod z Cyklopem jest dobrym przykładem takiej właśnie sytuacji. Tym razem Odyseusz użył kamuflażu w celach obronnych. On i jego towarzysze zostali zaatakowani przez olbrzyma i muszą jakoś się bronić. Na początku zupełnie nie wiedzą, w jaki sposób, ponieważ olbrzym jest bardzo silny i nie ma mowy, aby mogli pokonać go w walce. Relacja Odyseusz-Cyklop tylko pozornie przypomina relacje Beowulf-Grendel i Dawid-Goliat. Dysproporcja między Cyklopem a ludźmi jest tak wielka, że żadna walka, honorowa czy nie, nie wchodzi w grę. Wcześniej określiliśmy starcie Cyklopa z Odyseuszem jako walkę, ale słowa „walka” użyliśmy w ogólnym znaczeniu, ponieważ ściśle mówiąc nie ma w tym starciu walki. Dla olbrzyma greccy wojowie są posiłkiem: gdy ma ochotę, sięga po nich, rozrywa na kawałki i zjada. Nawet nie próbuje ich związać, gdy kładzie się spać; najwidoczniej nie wyobraża sobie, aby mogli mu wyrządzić jakąś krzywdę. Gdy Grecy odpowiadają na jego brutalne postępowanie, wówczas też z nim nie walczą, tylko oślepiają go, gdy twardo zasnął po wypiciu sporej ilości mocnego wina.

Cyklop może zostać zabity tylko w czasie snu i to właśnie początkowo Odyseusz planuje zrobić. Szybko jednak rezygnuje, bo zabicie olbrzyma w jego jaskini oznaczałoby też śmierć Greków – wojowie nie są w stanie odsunąć ogromnego kamienia, którym Cyklop blokuje na noc wejście. Odyseusz ma więc trudny problem do rozwiązania: z jednej strony olbrzyma trzeba „wyeliminować”, a z drugiej potrzebują go jako maszyny, by wydostać się z jaskini. Problem wydaje się być nierozwiązywalny. Odyseusz nie może nawet wybrać honorowej, bohaterskiej śmierci – bycie rozerwanym na strzępy i zjedzonym do takich nie należy. Odyseusz może jedynie spróbować przechytrzyć Cyklopa.

W tym punkcie naszej analizy możemy powiedzieć coś więcej o różnicy między działaniami Odyseusza z jednej strony a działaniami Beowulfa i Dawida z drugiej. Dwaj ostatni przybywają i walczą z przeciwnikiem, natomiast w przypadku Odyseusza nie czytamy o pojedynku, ale o serii precyzyjnie zaplanowanych działań. Po pierwsze, Odyseusz przedstawia się Cyklopowi jako „Nikt”, przewidując, że olbrzym zostanie zignorowany przez inne Cyklopy, gdy będzie wołał o pomoc, co pozwoli uniknąć starcia z dodatkowymi siłami

wroga. Po drugie, olbrzym zostaje poczęstowany i uśpiony mocnym winem, dzięki czemu uwięzieni mogą się bezpiecznie zbliżyć do niego z ozogiem. Po trzecie, oślepiają go, co w aspekcie funkcjonalnym można uznać za element kamuflażu, ponieważ stają się dosłownie niewidoczni dla wroga. Po czwarte, wykorzystują do kamuflażu zwierzęta Cyklopa: przywiązują się do nich od spodu wiedząc, że olbrzym wypuści je rano na pastwiska. Po piąte, kradną część zwierząt, aby uzupełnić zapasy żywności. Działania te są całkowicie nie do pogodzenia z kodeksem rycerskim, bo też celem Odyseusza nie jest zwycięstwo, sława i chwała, ale tylko i wyłącznie przetrwanie.

Jeżeli porównamy metody działania Odyseusza z tymi, które stosowali wojenni bohaterowie opisani w literaturze XX wieku, dostrzeżemy wówczas pewne uderzające podobieństwa. Przeanalizujmy w tym celu kilka fragmentów z *Na zachodzie bez zmian*. Powieść ta jest jednym z najświetniejszych i najlepszych opisów frontowych doświadczeń z okresu pierwszej wojny światowej, kiedy zwiększona precyzja i ogromna siła ognia, szczególnie artylerii, bardzo wyraźnie i boleśnie uświadomiła żołnierzom potrzebę wykorzystania kamuflażu.

Powieść rozpoczyna się sceną żołnierzy wypoczywających po tym, jak dzień wcześniej wycofano ich z linii frontu. Są zadowoleni, ponieważ mogli się wyspać i najeść do syta. Scena mogłaby być relacją z pikniku, gdyby nie jedno zdanie informujące nas o tym, co stało się w ostatnim dniu przed wycofaniem:

Ale właśnie ostatniego dnia zasypało nas niespodziewanie dużo pocisków z dział dalekonośnych i ciężkich granatów, angielska artyleria bębniła bez przerwy w naszą pozycję, tak iż ponieśliśmy ciężkie straty i wróciliśmy ledwo z osiemdziesięcioma ludźmi [spośród 150].¹²

Siła ognia artylerii jest przytłaczająca, można by rzec: cyklopową, jako że dosłownie rozrywa ciała żołnierzy na strzępy. Poza tym działa strzelają z daleka, więc nawet ich nie widać. Żołnierze nie mogą walczyć z artylerią, nie mogą stoczyć z nią pojedynku. Gdy działa zaczynają strzelać, wówczas można się tylko chować, uciekać, próbować przechytryć wroga tak, aby skierował ogień gdzie indziej – krótko mówiąc: można się tylko kamuflować.

Również na samym początku powieści dowiadujemy się, jakie umiejętności i cechy charakteru są najbardziej pożądane podczas wojny. To dzięki nim żołnierz staje się nieformalnym przywódcą, ponieważ jego umiejętności zwiększają szanse przetrwania:

[S]tanisław Kaczyński, przywódca naszej grupy, wytrwały, sprytny, przebiegły, czterdziestoletni, o twarzy ziemistej, niebieskich oczach, opadających ramionach i przedziwnym wężu do niebezpieczeństwa, dobrego żarcia i dekowania się.¹³

Nietrudno dostrzec w powyższej charakterystyce podobieństwo do Odyseusza, tj. do kogoś, kto nie jest ani honorowy, ani rycerski i kto nie poświęca się dla wspólnej sprawy, ale jest twardy, rozsądny, sprytny i skuteczny w przewidywaniu niebezpieczeństwa i zdobywaniu pożywienia, czyli ktoś, kto za cel stawia sobie przetrwanie i bezpieczny powrót do domu.¹⁴

Jest jednak coś w tej krótkiej charakterystyce, co wskazuje na ważną różnicę między Kaczyńskim a Odyseuszem: to słowo „węch” (w niemieckim oryginale *Witterung*). Słowo to jest tu użyte metaforycznie, jednak w miarę czytania kolejnych rozdziałów zdajemy sobie sprawę, że nabiera coraz bardziej dosłownego znaczenia. Dzieje się tak, ponieważ współczesna wojna, a w szczególności zmasowane bombardowania, zmuszają ludzi do instynktownych, niemalże zwierzęcych zachowań:

Przy pierwszym rozhuku granatów jednym uderzeniem zapadamy się częścią naszego istnienia o tysiące lat wstecz. *To instynkt zwierzęcia, co się w nas budzi, wie nas i ochrania. Nie jest on świadomy, jest o wiele szybszy, znacznie bardziej nieomylny od świadomości. Niepodobna tego wyjaśnić. Idzie się i nie myśli o niczym* – nagle leży się w rowie pośród gleby, a ponad tym pryskają w dal odłamki pocisków, ale *niepodobna sobie przypomnieć*, iżby słyszało się nadlatujący granat lub aby miało się myśl rzucenia na ziemię. Gdyby polegać na tym, byłoby się już masą porozrzucanej miazgi. To było to inne, ta *jasnowidząca czujność* w nas, która rzucała nas o ziemię i ratowała, *nie wiedzieć jak*. Gdyby nie istniało to, od Flandrii aż po Wogezy, nie byłoby już od dawna ludzi.¹⁵

Rozum, intelekt, myślenie, inteligencja itp. nie są wystarczająco szybkie pod ostrzałem; żołnierz nie może na nich polegać. Aby przetrwać bombardowanie, żołnierzowi potrzebny jest węch – instynktowna zdolność wyczuwania i orientacji.

Tworząc postać Odyseusza, Homer przewidział pojawienie się pewnej tendencji w ewolucji sposobu prowadzenia działań wojennych: od rycerskości do efektywności. Nie mógł jednak przewidzieć sytuacji, w których wojownik będzie musiał przestać myśleć i zdać się niemal całkowicie na instynkt, aby móc przeciwstawić się wrogowi; zarówno po to, aby walczyć, jak i po to, aby przetrwać. Żołnierze, którzy nie potrafili tego zrobić, nie mieli szans na polach bitew pierwszej wojny światowej. A owe okresy niemyślenia bywały bardzo długie – opisane przez Remarque’a artyleryjskie bombardowania trwają bez przerwy całymi godzinami a nawet dniami. Wydaje się, że głównym powodem, dla którego nie można było przewidzieć takich sytuacji, jest ich paradoksalność. Z jednej strony bowiem rozwój naukowo-techniczny jest przecież ważnym elementem ogólnie pojętego rozwoju kulturowego, z drugiej widzimy, jak rezultaty tego rozwoju – w tym przypadku nowe technologie wojskowe – zmuszają ludzi do cofania się w instynktowne, prawie zwie-

rzęce zachowania. Dopiero po rewolucji przemysłowej ludzie uświadomili sobie możliwość zaistnienia takich sytuacji.

Zacytowany powyżej fragment *Na zachodzie bez zmian* pozwala nam uświadomić sobie, jak głęboka jest różnica pomiędzy ideami, które doprowadziły do powstania kodeksu rycerskiego, a tymi, które zrodziły kamuflaż. Różnice omówione powyżej – te dotyczące przewagi i ukrywania się – są tylko rezultatem tej głębszej, podstawowej różnicy, którą krótko teraz zanalizujemy.

Kodeks rycerski pomyślany był jako triumf kultury nad naturą. Ściśle mówiąc, był pomniejszeniem znaczenia podstawowego celu, jaki natura wyznacza organizmom żyjącym, tj. przetrwania, a także odrzuceniem *modus operandi* natury, który opiera się na efektywności. Ani przetrwanie, ani efektywność nie były priorytetem dla rycerza. Kodeks rycerski był zbiorem stałych zasad, który należało przestrzegać niezależnie od warunków i okoliczności; był wyrazem lekceważenia, a nawet pogardy dla okoliczności, a honorową śmierć ceniono o wiele bardziej niż przetrwanie.

Kamuflaż wręcz przeciwnie: wspomaga zarówno przetrwanie, jak i efektywność. Celem kamuflażu jest skorygowanie pewnego „błędu”, który w całym świecie zwierzęcym natura popełniła tylko w stosunku do człowieka. Antropologowie mówią nam, że człowiek jest jedyną istotą wśród istot żyjących, która nigdy dobrze nie zaadaptowała się do żadnego środowiska. Ten brak adaptacji był jedną z najważniejszych przyczyn nieustającego rozwoju ludzkości, nas jednak interesuje tu przede wszystkim fakt, że człowiek wyróżniał się na tle każdego środowiska, w jakim się znalazł (w dodatku miał ciało, które, w porównaniu z innymi zwierzętami, było raczej niezdarne: kiero biegało i skakało, źle wspinało się na drzewa, źle pływało itp.). Kamuflaż naprawia „błąd” popełniony przez naturę, dając człowiekowi nową „skórę”. Teraz, gdy ma on już swoje łaty, pasy i kropki, może być jak skradające się zwierzę – sprawniejsze zarówno w unikaniu, jak i atakowaniu. Nic, z czego człowiek honoru byłby dumny.

Zakończmy naszą analizę nieco bardziej optymistycznie. Z jednej strony musimy przyznać, że budząca grozę współczesna technika wojskowa zmusiła żołnierzy do porzucenia ideałów kodeksu rycerskiego. W rzeczywistości, przewartościowania, które obserwowano na polach bitewnych XX wieku, były odzwierciedleniem szerszej cywilizacyjnej zmiany. Burżuazyjna etyka, która po rewolucji przemysłowej zdominowała kulturę Zachodu, stanowi, w co najmniej kilku ważnych aspektach, przeciwieństwo kodeksu rycerskiego.

Z drugiej jednak strony idee, które doprowadziły do powstania kodeksu rycerskiego, wciąż na nowo pojawiają się w naszej kulturze, chociaż czasami w zaskakujących kontekstach. Przede wszystkim epos rycerski jest cią-

gle obecny w masowej wyobraźni, zarówno w swojej klasycznej formie, np. poprzez *Iliadę* czy *Beowulfa*, jak i w nowych wersjach, np. w opowieściach J.R.R.Tolkiena. Teksty te są nie tylko wciąż publikowane, stały się też ulubionym materiałem dla hollywoodzkich producentów. W rzeczywistości kino również spopularyzowało idee rycerskości w kulturowo i geograficznie odległych kontekstach, np. na *Dzikim Zachodzie*. Szeryf Will Kane (Gary Cooper) z filmu *W samo południe* jest niewątpliwie postacią rycerską: poczucie obowiązku i honor są dla niego ważniejsze niż przetrwanie i ciepło domowego ogniska, więc walczy nawet wtedy, gdy wszyscy go opuścili, a wróg ma nad nim liczącą przewagę. W podobnych kategoriach można opisać wiele postaci stworzonych przez Johna Wayne'a. Również słynni indiańscy wodzowie, jak *Siedzący Byk*, *Szalony Koń* czy *Cochise*, pamiętani są jako ludzie odważni, honorowi, hojni i niezwykle wysoko ceniący wolność. Są jak średniowieczni rycerze – przegrali na polu bitwy, ale odnieśli moralne zwycięstwo. Nazwiska oficerów amerykańskiej kawalerii, którzy pobili ich i zamknęli w rezerwach, są znane tylko tym, którzy interesują się tzw. wojnami indiańskimi. To wodzowie zostali „gwiazdami”, podczas gdy kawaleria amerykańska świeci tylko odbitym światłem.

Można podać jeszcze wiele nazwisk postaci historycznych i literackich na poparcie tezy, że idee kodeksu rycerskiego są wciąż obecne w naszej kulturze. Przeanalizowanie tych przykładów wymagałoby jednak podjęcia osobnego studium. Wspominając w tekście niektórych „rycerzy” współczesnego świata, chciałem pokazać, że – pomimo ogromnych zmian od czasów rewolucji przemysłowej – ci, którzy przestrzegają kodeksu honorowego, są wciąż nam dawani za przykład.

Przypisy:

¹ Homer, *Iliada*, przeł. Franciszek Ksawery Dmochowski, Kraków, Wydawnictwo GREG 2004, księga II, s. 29.

² *Pieśń o Rolandzie*. W: *Pieśń o Rolandzie. Dzieje Tristana i Izoldy*. François Villon, *Wielki testament*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Warszawa, PIW 1973, zwrotka LXXIX, s. 39.

³ Nie znam polskiego tłumaczenia tego utworu, chociaż pośrednio jest on znany polskiemu czytelnikowi, jako że stanowił jedną z ważnych inspiracji dla J.R.R.Tolkiena. Istnieje kilka przekładów tego poematu na współczesny język angielski. W przetłumaczonym przeze mnie fragmencie (wiersz 66-7 oryginału) staroangielskie słowo *prass* tłumaczone jest na ogół jako *proud array*, czyli dosłownie: „dumny szczyk”.

⁴ *Pieśń o Rolandzie*, zwrotka LXXXI, s. 40.

⁵ *Pieśń o Rolandzie*, zwrotka LXXX, s. 39.

⁶ Italo Calvino, *Rycerz nieistniejący*, przeł. Barbara Sieroszevska, Warszawa, Czytelnik 1963, s. 27.

⁷ *Pieśń o Rolandzie*, zwrotki LXXXIV-LXXXVI, s. 41–42.

⁸ W tekście staroangielskim na określenie postawy Birhtnotha poeta użył słowa *ofermod*, które oznacza dumę, wyniosłość, zuchwalstwo.

⁹ W oryginale słowa te brzmią oczywiście o wiele lepiej, ponieważ zdanie wyrażone jest za pomocą charakterystycznych dla staroangielskiej poezji środków stylistycznych, które niezwykle trudno odtworzyć w tłumaczeniach na współczesny język angielski, a tym bardziej polski. Moje tłumaczenie oparłem na tekstach *Battle of Maldon*, zamieszczonych w *The Norton Anthology of English Literature*, red. M.H. Abrams, New York & London, W.W. Norton & Company 1993, s. 75, i w *The Oxford Anthology of English Literature*, red. F. Kermodé i J.Hollander, New York, London & Toronto, Oxford University Press 1973, s. 114.

¹⁰ Lista wielkich wodzów cywilizacji Zachodu, którzy zdobyli przydomek „Achilles,” zawiera jeszcze kilka nazwisk.

¹¹ Homer, *Odyseja*, przeł. Lucjan Siemieński, Wrocław, Warszawa, Kraków, Ossolineum 2003, pieśń IX, s. 165.

¹² Erich Maria Remarque, *Na zachodzie bez zmian*, przeł. Stefan Napierski, Kraków, Mediasat Poland 2004, s. 7.

¹³ Remarque, *Na zachodzie bez zmian*, s. 8.

¹⁴ Najbardziej jaskrawą postacią tego typu jest chyba Yossarian z powieści Josepha Hellera *Paragraf 22*. Yossariana, jak i wielu jego towarzyszy broni, interesuje tylko przetrwanie. Prawie wszystkie jego myśli i działania podporządkowane są temu właśnie celowi. Doprowadza to do paradoksalnej sytuacji: Yossarian nawet własną armię zaczyna postrzegać jako wroga. Przecież to jego dowódcy wysyłają go do walki i każą narażać życie.

¹⁵ Remarque, *Na zachodzie bez zmian*, s. 35. Zaznaczenie kursywą moje.

